

8685

Bibl. Jag.

II

Sama.

obwarzek Andrzeja Gabry

dnk. w "Zorzy"

autograf autora. w b.

osobno

dnk.: [wyd. zb. + 12.] s. 55 - 57

KOFFIE

Moet groeien in een bergachtig gebied, dat tusschen 200 en 1000 M hoogte ligt.

Koffie bedraagt 75 % van de heele uitvoerwaarde van Brazilië.

Brazilië produceert 67 % van de wereld koffie-productie

Midden Amerika ,, 13,8 % ,, ,, ,, ,, ,,

Ned. Indië ,, 6,5 % ,, ,, ,, ,, ,,

THEE

Britsch-Indie produceert 1/5 van de wereldproductie

Assam ,, 4/5 van de Britsch-Indische productie

Engeland en Kolonien beheerschen 2/3 van de wereldmarkt

CACAO

Moet 2000 m.M. neerslag hebben en minstens een temperatuur 22 graden C.

TABEL VAN DE CACAO-PRODUCTIE

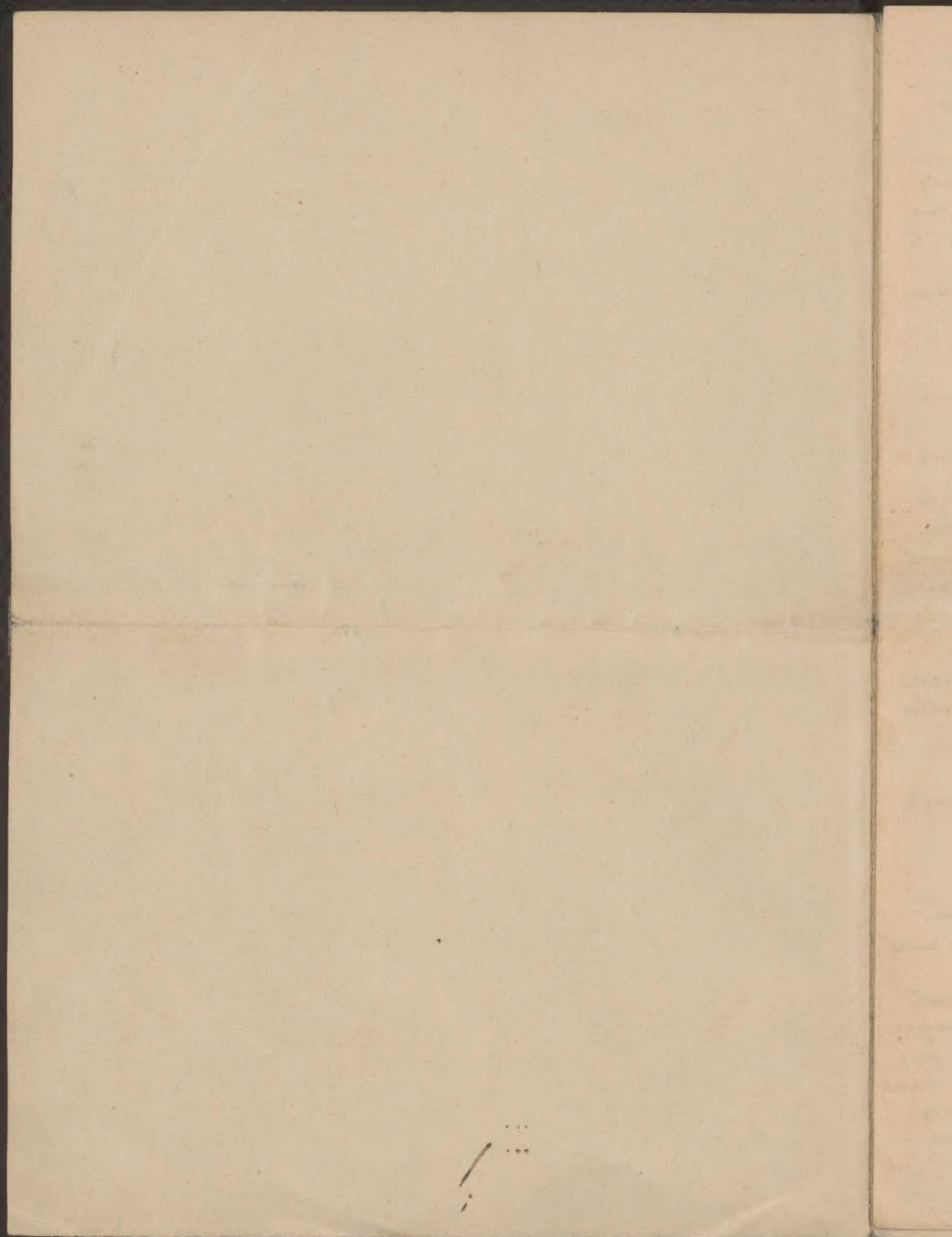
	1912	1928
Brazilië	15,9 %	14,2 %
Ecuador	15,9 %	4,4 %
San Thome	15,2 %	3,1 %
Nigeria	0 %	9,1 %
Goudkust	12,5 %	43,8 %

TABEL VAN KATOEN-PRODUCTIE

	1919/14	1928
Ver. Staten	2,8 %	2,8 %
Britsch-Indië	0,7 %	1 %
Egypte	0,3 %	0,37 %

Na kosce

obrazek Andrzeja Galicy
miejscowy potem przes Arkana:
i przestaw do lwowskiej Zony



- Mam! a kany jas?
- Jas - dricko? - Jas poredi do Węgier.
- Do Węgier?
- Tak - tak do Węgier - przyniesie ci chleba
- Chleba?
- Chleba-dricko - przyniesie - chleba węgierskiego.
- Drwi się stwardły skrypskiwó i do ichy wesztu drwiwore, chude, jak choinka. Zwinnie przeskoczył wysoki próg, jak złoczona, jasnorożka przeskakując kamienie na kępie.
- Niech bracie pochwalony Józef Chrystus.
- Na wieki wieków - witajcie Haniu.
- Coś tu u Was słychać Chrystusymatko? ponieważ Jęsia dris' wypra. wili na koiśce?
- Ej ta wyprawili - Bracie się porał - dris' dołania - jęroce dricci spłaty.
- Mogliście go ta jęroce ostarwić przy chatysie - mogli - drwily rok, dwa. Tatarz tam samej ani w polu robili, ani to drwio biedna browny poasi, a przecież ich przez lato nie myślić na powrocie brzymać, a wo Węgrosz - powiatają. Kieba ostro rozwijać kocz, klesy z zarobki - a on przecież jęroce słaby do kocz - młody - szesnasty rozech - Bracie! mój rozwiesznik...
- O wiem ja mój Haniu - wiem - ale co robieć? co robieć? klesy przecież strasna na nas bieda. Potrzeba jęroce miłosierdy, ryl - to jęroce - jęroce było jako tako. Chodzą do tych Węgier, przyniosł - było i na sól i na podatki i dymowe było, ale teraz żywi znikąd nie. Tu przednowek - ciemnowiek w dole jęno szczytu - more jęroce na dwa razy - a z miasta żywi drugie wspomnienie... Mój biedna chłopczyko - mój mi gadat, że jak dorosnie, chcie na koniec świata pojedzie po zarobek, bo nie sposób dalej tak żyć - mój gadat, że i nowe brudynki postawi... I przysoli ten o Tatarz Jęroch i Kieba z Potoka, co z miłosierdy na koiśce zawsze skodkali i on się ter upał, że podjarci z nim.
- Mogli on jęroce przez to lato z mną browny poasi - mógł - przawa Haniu.
- Ja mu ani nie wykazywałem, ani go ter barzo nie wstępny. wala - i posli...
- Tak biednie. Biedna kobietina, bręstają się po iście. Żaba zmyczajna, dosyć szersza, z korylatów, imiona mehem.

3)

W jednym kącie pieca, w drugim pościel, przy oknie warstwą słomy, stary, drewniany, ozdobiony ot dymu. Słota pieca o pospod jedną, ścianę ława. Powyżej obrachów na ścianie - stare rądownione boho-mary, co żywi ot starości zmienity kolory i jak jakiej zagrobnie widna patraty na irls. Obok drzwi, koło śliwa tyżmka o pierwow-tnej wrobie i drewniana pulka na misce. Kawał deski oparty na prostych desce misce otworek kostkach, stwizy za słot - dwa stolki a raczej półokrągłaki o otworek samorodnych nóżkach - i to wszystko.

Dwoje braci w wytartych koszulach. Jedno drzeworynka przez komaralę się z matką i bratkiem po siebie miewa monotonią:

Jas posej do Woziel
Przynieś mi chleba...

Drugi siedzi na stołku irls i ławie się polankami drzewa układał jedno na drugim w ciworobok.

Stonoch, co z bndem przedierało się przez okno, oświetlało to stare życie.

Kobuścia zblizła się do pieca, drzewianą tyżkę sięgnęła do garnka, wyjęła jeden ziemniak, zgniotła go drugą ręką na tyżce, potem oredziła z waru ziemniaki i garnka posta-wiła na dylach koło pieca. Odwróciła się po misce do pulki, a tymczasem mały braciak przyszedł do niego, ku garnkowi, chwycił gorący ziemniak i narobił płaczu.

Hannia przyskoczyła, ziemniak ponurty wyjęła mu z ręki ale braciak płaczą widząc raciebat piastki. Dostała go matka do siebie i, chuchając na paluski, tuliła do piersi.

- Cył - cył - papu dndri chciało? papu? - a to taki.

Drugi chwycił się spodem i podrygując na słot matki, owsa wlepił w Hannię i powtórzało słoty:

Jas posej do Woziel
Przynieś mi chleba

Portret, potura, - O przyniesie - przyniesie - szeptała Hannia i wyjęła, Słota chłopa spojrzęła na słonko, a ono żywi setny kawał po misce usił oś polednia.

Wpadła na swoją oborę. Matka żywi krowy spuszczała z ławuszków, a one wygryły lemiwie ze stajni, miedziadziej na próżno, bo resztki rano wlebianej trawy przetrwały przy posłoj. Rykiem przegwintowały Hannię ale i matka nie indziej:

- Słota ty dżachor Hanni zjadła! - ejś zjadła - Słota nie pocięci wciurony nos? - słonko żywi słodwieczery - krowy się dornaku ramiechdraty - a ty kazi siedzi i siedzi - Jak

się ty ludzi nie wstydziś. Brygaulo?! - dawno ostatnia ze wsi wychodzić
z krowami - ale to kawsierienki. A jak jeno przyrzenie ku chalupie,
to miasto, jak inne drzewista, wposi na miódre urnęci ścięty
trawy ku dożeniu - to nie - jeno ję karaz kajsi karkuk porwie!
Ho! jeno tak dalej włóczyku - lędie z cielis ładno garodina -
ho! lędie ---

Hannisa nie odrzuciła ani słówkiem Miberga, prowała na się
agrzebusz kuscinę, porwała brat, krowy rajita z obory + krowiny
Doy: krasdelks, brzezuls, lystrochs i pognęła kamieniatę
drożynę pomiędzy chalupami ponad potokiem. Gnoła ruwła
ulowu ku osiedłym na miódry jątówcom. Stępała cięcho
skulona, utykając bosami nogami po kamyczkach, patrząc
na sucherlawo brzońki przed siebie. A krowy szły pod
góre dobrze im znane drożynę - nie pięć lat brusiły tę
drogę karciami. Drzewy na ośle za niemi zamysłona, opu-
szczając się na ich wole, ale w sobie dręła jakiś straszny
ból, bo ścięte ramionem na plecach ogromnie prze-
wały - to podnosiły się, wyterwały chuscinę przez plecy,
to opadały, faldowały.

A gdy krowy dopadły już ugoru i chciały chwytać
niskę i wadkę trawki, zaczęły chrupać rebanami, Hannisa
przystanęła i jakby ze snu obudzona - oknęła się - odwróciła się
po za siebie ku chalupom i tak jak groch rozsiewały w jej
marzyle ślepkach.

- Dore! - Dore! - wyprostowała ciele i osunęła się na ramię
pod wysoką miódre przy jątówcach. Siwaryrks omaganą
wiatrem w chude nęsto dłonie i ścisnęła, jakby je zmiać
chciała. Dzy pomiędzy anche paluszki wytręły i jak minio.
Turowe potoczki gorzkie drobnyimi kłębami spływały -
ku ramię kapały ciureckiem i orwał się cicho krowy
tkhinny płacz...

Ponad nią na miódry sumiaty jątówce - cicho i smę-
tnie, jakby chciały się dostroić do tonu z ralem drzewceja.
Po suchym ugorze dudniało głuche miarodajne posuwanie
się brzoń rozpiętych niskę, wadkę trawki. Brzezulka podnio-
sta łeb i szły jak talerze skierowała w stronę swej pias-
tunki, jakby ją dręciła jej nieuchronność i taki mierzwiły

zewny, zhlíny sjsiew. Wdole huczał warkły potok, jählby się ciewyś,
 nē try racila i wsmocnia, jęgo psd.

Odchaliś doleci arasem wuwany ~~sjsiew~~ glōs lub skowył pra-
 Gories z osległych ugorów lekki wiatr donosi zglużony
 smutny sjsiew:

Tokochaliśmy się
 Kieby gołębki
 Hej! orleciśmy się
 Kieby jaskółki
 Hej! orleciśmy się

Toratem na ugorach ciora, choi wiorna i maj. Czesem tyłko
 ptaś porleci z piśkiem ponad kępy i jählwe, a z drugiej
 strony potoka, z przeciwny ulsery, w grasy, na której ludzka
 rētiara orleciś rēstle dawkego lasu - dorodne smreki-
 rozlega się głōsne krakanie wron ebierajcych chosē i paty.
 hi na nawe gniarda.

- Bori! - Bori! - zepotota dalej plāwacy.

- Czemū ja plāwē? - czemū? - Kieby kiedt ktos teraz
 miedzy i spytał mi się, co mi jęst? i o co plāwē? - nie
 wiēdziatēbym, co odpredzić. - nie wiēdziatē... Co to jęst?
 Co się drisicij ze mną drisij? - Czemū mi się drisij,
 jähl nigdy porienigdy plāwaci chce - czemū? Plāwata-
 bym tak do rachosł stōnka - a czemū?... Terazie
 mama mioraz na mnie kręcalā - ale to jiri jęj
 rwyk - o lyle co - a porenie tak nigdy plācki nie
 rucity mi się na ory - nigdy - nigdy - jęm dris -
 Byrity tamu, że on poriedt do tyłu Hęgiar?...
 Polciat głucho, jak to piōrko, co wiatr porucie i mōrio
 na gory i lary - polciat - mē pēdriat mē - nie-
 ani słōwka... Ale pracie on mi ani brāt, ani
 krewniak - a jędnatē...

Podniostā głōwke.

- Teraz się jiri samej tak cnie na ugorach... Jęzure
 lōnistiego lata był choi on - tyłto choi do hęgo jęre-
 gada... Susiny promiōdy tē jählwec rarem ławili...
 Hani jęry tyś wielkim na miedzy, jiri pod jęriani
 kręciśmy tior na kulbark... A zaloniskim był
 jęzure jęrus z Drzyka, co jęri w Ostrawę poriedt i teraz

ani ślęchu dychu o nim - a dris' kani jego ojciec głębię pasie na trócin
ugorze - na co to starowinie przypało... Był i słowaków gantur, co-
do Sestru ponedzi - Włocit - Ozić się poriał - a dris' żył nad nim
wiatr trawę kołysze nad smontaraw. A Gerdus - Bore strachli
pomysleci... Ale jak le wroniska dris' przebrzydło wreszcie,
jak biely je kto dris' akuratu nie ujął...

zanysliło się na churle... Oś gas przeciwniejszy grasy pawiat
silniejszy wiatr. Trzym siwokoń z męszary z jakimi słowio-
wremu brachaniem wion, które się uwijały ponad ich wieżchotha-
mi, obit się o jej uszy. Westchnęła głębioko...

- O! wtedy, kiedy jeszcze oni pasli - inaczey się pasło - inaczey.
Igozaliśmy się i pasłimy se razem. Co to miorar było wiochy,
jak my się bawili w rajzerki - chipkoli przer jąłowce, albo
przer dym ponad wiatr. Wtedy się nie wygierało, skoro
słonko rajzie i często po rachowie pasło się do noy. A potem
se spiewający ślisimy a krowawami tu chałupom. A dris'...
Strasnie się tak samej cnie... Dris' worycy w wiat... Ojfu.
Kngli się do jednego, jak te płaorki, co się tu pocer wione, po
jąłowcach legną - orfurkngli... I on ostatni - le dwie co os-
rećni owioś - i żył w wiat... W wiat - dris' z lodnia -
z rannym dymem oś chat przesli lody uborę - hen ra-
te wiochy - poroli z dymem oś chat...

Żymowsem krowcy pascey się dochoćli żył do końca
ugoru. Thasulka porostawała w tyle i ogłodała się wiać na
awę panig. Hamusia się podniosła, płaehing ocy przetarla
i siła je kawiości churjnie, jak staruska. Przysta ku kra-
sulce pogłaskała ją po pykach a zwiere, jakby spragnione jej
piśserot nadstawiało chętnie lba.

- Pas się krasulko - pas! - wchła cnie - bo jak karna
wroćisz ku chałupie, znów mama racnie krowcy -

Potem kawiości tomiło wie i znów ośta z nogi na nogę męszy
jąłowce, męcy z cicha słowa, które się jej same gwałtem
pchały na wargi, jakby jąkał poimierza piścin:

Leq chłopcų

I parobcy

Leq wdał...

A na nim

Imulek w chatach,

Plac i iał,

Plac i kal.

6.) Gurgystanplw...

- Blacrego to nasi tak cięgną w siviāt? - Czy jui na całym
borim siviacie niht nie mō robi, jeno nasi na wrygłach
Porobig u niebie, a potēm ~~na~~ wrygłach kraje, jakis jeno
sciedy neho stysało idq nasi na robotę. Ista tak wielki
jah i maly i duiwersta idq het. Potēm tōm zje we siviacie
robotwie - wrota tu kraleq izjenerie mējeden na starosi zglō
du umiera. To duiwne wrota na tym borim siviacie...
Ale to jakis ludzie krestactwa. Iwreie Paw Jerus taki
miesprawiistiny nie jui. Ta coiby akuratuie nas miał
skarywai na takq wicierq bręd i mordęgę?... To duiwne...
Do nas, jah przyjadrie jakis siviatowier, to jeno pochodric
po halach, przejeci go i turmie...

Radumata aq patrac na sroty feli, na które
prawie zachodzące słonko kuciło brzoany blask.

- A muni hani barz piechnie luy na tych skalnych
wierzchach, kiedy tu tyle ludzi przyjeżdża co lato
ze siviata i piemigdre traci... A kto hani o nas
isze?... Juhas z owcami lub przewotnik z paniskę
torbq a reszta siviāt rozje marnie wrygłach kraje
przewstaje a nigdy nie ma czasu wyjreć na te
~~rocinne~~ turmie... nigdy... To duiwne!...

ВЛТРАСЕР-ТРАТ
АВЛТРАСЕР
ВЛТРАСЕР-ТРАТ
АВЛТРАСЕР

ВЛТРАСЕР-ТРАТ

ВЛТРАСЕР
ВЛТРАСЕР
ВЛТРАСЕР
ВЛТРАСЕР
ВЛТРАСЕР
ВЛТРАСЕР
ВЛТРАСЕР
ВЛТРАСЕР

ВЛТРАСЕР-ТРАТ

ВЛТРАСЕР-ТРАТ

ВЛТРАСЕР-ТРАТ

ВЛТРАСЕР-ТРАТ

ВЛТРАСЕР-ТРАТ

ВЛТРАСЕР-ТРАТ

КОРРЕК

